

GŁOS WYBRZEŻA

GDANSK, Targ Drzewny Nr 3/7

wydanie

159 18 -07-1915

Nr 18

Nasza recenzja

W powodzi 665 tańca i uśmiechu

WODEWIL „Krakowiacy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego z muzyką Jana Stefanięgo zajmuje szczególne miejsce w narodowej kulturze. Bogusławski, członek spisku przygotowującego Insurekcję, mason, patriota i wychowawca polskiego społeczeństwa ofiarował narodowi swe dzieło w chwili dziejowej, gdy polska społeczność potrzebowała pociechy i drogowskazu. Utwór osnuty na tematyce wiejskiej dawał okazję do ścisłych związków z folklorem i literaturą staropolską. Miał charakter patriotyczny. Społeczeństwo czasów Bogusławskiego świetnie rozumiało oczywistą aluzyjność i agiacyjność sformułowań. A kiedy krakowiacy wybiegali na scenę z kosami nastawionymi na sztorc, społeczeństwo rozumiało, że to werbunek powstańczy.

Wobec roli jaką odegrało i wciąż odgrywa dzieło Bogusławskiego, każde wystawienie nakłada na realizatorów szczególną odpowiedzialność.

Kształt Łódzkiego spektaklu dowodzi, że jego twórcy byli tego świadomi. Respektując skarby ludowej tradycji i obyczajów realizatorzy stworzyli przedstawienie lekkie w charakterze, pełne soczystego humoru, roztąńczone i barwne. W powodzi uśmiechu i tanecznego gestu nie ginęły walory polityczno-ideowe dzieła. Dekoracje (oberża i miasto) świetnie wkomponowały się w planer Opery Leśnej. Nigdy choćby nie wydawało się tak blisko, a scena nie była naturalnym dalszym ciągiem pleneru. Kostiumy solistów i baletu różnorodne, bogate kolorystycznie, ale bez papuziej krzykliwości. Tłum wykonawców tak duży, że nawet na ogromnej scenie Opery Leśnej było chwilami tłoczno.

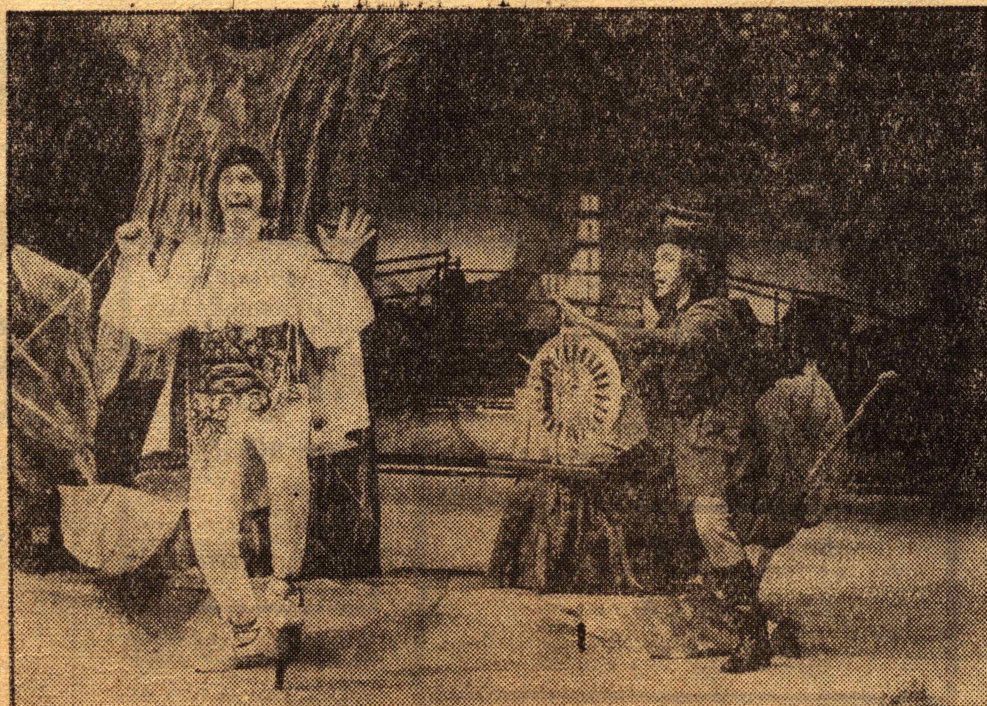
Wśród solistów na wyróżnienie zasłużyła przede wszystkim Teresa May-Czyżewska w partii Doroty. Była ze wszech miar prawdziwą, rubaszną chłopką. Kapitałna w geście, pięknie śpiewająca, stworzyła postać przekonywającą, a jednocześnie nie prze-

szerzowała w komizm. Spośród mężczyzn na plan pierwszy wysunął się Romuald Spychalski (student). Torola o dużych tradycjach. Pierwszym jej odtwórcą był sam Bogusławski. R. Spychalski ma głos o szlachetnej barwie, w tekście mówionym nie ma u niego sztucznej deklamacji, jest przeżyta prawda. Z postaci ubogiego studenta Bardosa, wiążącej akcje i będącej ważnym wykładnikiem spraw ideowych, wydobył również wiele dowcipu co i powagi. Bardos jest jednak postacią, która łączy w sobie dwa ideały Bogusławskiego: wykształcenie i ludową uczuciowość.

Chór Opery Łódzkiej okazał się instrumentem karnym, pięknie brzmiącym. Ciepło słowo należało się chórzystkom z oczepinowego kujawiaka. Balet wykazał znowu swoją sprawność i styl w polskich tańcach ludowych. Zdecydowanie lepszy był zespół żeński. W męskim zauważało się nierówności wykonania, a chwilami także braki właściwej postawy. Orkiestra Teatru Wielkiego z Łodzi grała lekko i precyzyjnie. Dyrygent prowadził przedstawienie pewnie, cieszyła miękkość liryki i szlachetność krakowiaków. W sumie wesołe i kolorowe widowisko, warte obejrzenia.

WANDA OBNISKA

Teatr Wielki w Łodzi: **„Krakowiacy i Górale”**. Realizatorzy: Tadeusz Kozłowski (kierownik muzyczny), Jan Skotnicki (inscenizacja i reżyseria), Jan Uryga (reżyseria i choreografia), Marian Stadczyk (scenografia).



Teatr Wielki w Łodzi - „Krakowiacy i Górale”. Stanisław Heimberger - Morgal i Romuald Spychalski - Bardos. Fot. J. Mugebauer